

#niegrzecznenowe

moyleWiosie

ANIOŁ STRÓŻ



Agnieszka Kowalska-Bojar

#niegrzecznenowe

Anioł stróż

Agnieszka Kowalska-Bojar

www.motylewnosie.pl

Poznań 2022

[Kup książkę](#)

Copyright © Agnieszka Kowalska-Bojar

Wydanie I

Poznań 2022

Ebook ISBN 978-83-66352-34-6

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejsze pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Korekta i redakcja: Roma Wośkowiak

Wydawnictwo:

motyleWnosie

motylewnosie@gmail.com

Ebooki i książki kupisz na stronie:

www.motylewnosie.pl

www.sklep.motylewnosie.pl

– Witaj – odezwał się głęboki, męski głos tuż za moimi plecami.

Rozejrzałam się podejrzliwie dookoła. W ogromnej, śmierdzącej kurzem i starymi książkami bibliotece, przy jednym ze stolików siedziałam tylko ja. Samotnie i w ciszy drzemałam na rozłożonej książce, starając się sprawiać wrażenie, iż pilnie przyswajam wiedzę.

– Witaj. – Znów to samo, a w pobliżu ani żywego ducha.

– Ki diabeł? – mruknęłam, przecierając oczy. Nieco się przestraszyłam, bo cholera wie, co to był za alkohol na wczorajszej imprezie.

– Żaden diabeł, wypraszam sobie. – Głos jakby się nadał z urazy. – Jestem twoim aniołem stróżem.

Dobrze. Za dużo wczoraj wypiałam. Jak widać to oraz panujący od kilku dni piekielny upał rzuciły mi się na mózg. Albo miałam omamy, albo delirium. Przejęta zgrozą skuliłam się na krześle i jeszcze raz uważnie rozejrzałam.

– Jestem nowy. Przysłali mnie w zastępstwie, bo mój poprzednik nie wytrzymał z tobą nerwowo. Co by nie robił, ty i tak pakowałaś się w tarapaty, pijackie burdy, bezsensowne romanse i tak dalej. A kiedy wczoraj po raz pierwszy zgrzeszyłaś przygodnym seksem, złożył wypowiedzenie.

Nadal go nie widziałam, ale mogłabym przysiąc, że wypowiadając ostatnie zdanie, wzdrygnął się ze zgrozą.

– Anioł stróż? – spytałam nieufnie. – A dlaczego ja cię słyszę, a nie widzę?

– Obrąłem taktykę dla wyjątkowych przypadków. Będę twym głosem sumienia.

– Sumienia? – powtórzyłam osłupiała. – Ale po co?

– W głębi serca dobra z ciebie dziewczyna. Nie chcemy, byś trafiła do piekła.

– Słodki Jezu! – wyjęczałam, chwytając się za głowę.
– Czyżbym aż tak się wczoraj schlała?

– Oj, oj, oj! Jak nieładnie. I na dodatek wzywasz imię naszego pana...

– Zamknij się! – wrzasnęłam pełną piersią.

Zza półek wyłoniła się zdziwiona bibliotekarka. Była to niska, pokryta kurzem zapomnienia staruszka, w ogromnych okularach na haczykowatym nosie.

– Czy coś się stało?

– Nic, absolutnie nic – odparłam z rozpaczą. Postanowiłam, że wrócę do domu i tam uporam się z koszmarnymi majakami. – Już kończę i zaraz zwrócę książki.

Pokiwała głową i zniknęła pomiędzy wysokimi półkami.

– ...nadaremno. – Głos nie chciał odpuścić.

– Zamknij się! – warknęłam, w pośpiechu wrzucając rzeczy do torby.

Do domu pędziłam, jakby faktycznie goniły mnie jakieś zastępy piekielne. Głos umilkł, zresztą zgodnie z zaleceniem, które wydałam.

Wzięłam prysznic, zjadłam resztki wczorajszego obiadu i od razu poczułam się rażniej.

– Przepraszam, że przeszkadzam...

Cud, że od razu nie umarłam na atak serca.

– Znowu? – jęknęłam z rozpaczą. – Czekaj mnie wizyta u psychiatry.

– W kościele. Czekaj cię wizyta w kościele – powtórzył głos z naciskiem. – Pamiętasz? Rachunek sumienia, spowiedź, komunika.

– Pewnie. A może leżenie krzyżem przed ołtarzem lub klęczenie na grochu?

– Stare, dobre, sprawdzone metody.

Przysięgłabym, że usłyszałam wyraźny żal.

– Zależy dla kogo.

– Jak się nagrzesz, to trzeba odcierpieć.

– Pokażesz się w końcu czy nie?! – wrzasnęłam, zrywając się z miejsca.

– Nie mogę. Poza tym nie myśl, że jestem przy tobie cały czas. Znikam, gdy wymaga tego sytuacja. Jestem bardzo dyskretny.

– Ach tak? Dobrze. – Bez uprzedzenia zrzuciłam z siebie szlafrok. W końcu kto mi zabroni paradować nago po własnym salonie? Z boku dosłyszałam coś jakby krztuszenie się połączone z rżeniem. – Teraz sytuacja tego nie wymaga?

– Odwróciłem się – odparł głos z urazą. – A swoją drogą, nie rób tego więcej.

– Bo co? Staje ci? – spytałam drwiąco.

– Nic mi nie staje!

– Jesteś kastratem?

– Jestem aniołem! I to wyższego stopnia.

– Czyli niebiański impotent w białym giele i z głupawą aureolką nad głową?

– Nie jestem impotentem!

– Często robicie to tam, w niebie? I z kim? Z innymi aniołami czy z duszyczkami, które siedzą na chmurkach i brzdąkają na harfie?

– To jest niebo! O takich rzeczach się nie myśli – sapnął oburzony.

Spokojny dotąd głos o łagodnym brzmieniu zmienił się w opryskliwy, pełen powstrzymywanej wściekłości. Ale skoro to była tylko moja wyobraźnia połączona z wczorajszym alkoholem, to mogłam sobie nie żałować.

– A w piekle?

– Owszem, w tym plugawym miejscu na każdym kroku widzi się tarzających się w rozpuście nieszczęśników.

– Wiesz co – powiedziałam zamyślona. – To ja już wolę to piekło.

A tak w ogóle, to dlaczego twojego poprzednika nie słyszałam, nie widziałam, ba, nawet nie miałam pojęcia o jego istnieniu? A ty ledwo się zjawiłeś i od razu z grubej rury.

– Testujemy nowe metody oddziaływania na grzeszników – burknął.

– Co poniektórzy mogą zejść z tego świata na samym początku takiego eksperymentu – ostrzegłam go. – I dlaczego akurat ja zakwalifikowałam się do grupy testowej?

– Twoja babcia, wielce pobożna kobieta, codziennie błaga o twe nawrócenie.

– Wierna fanka imć pana Boga, co? – mruknęłam, siadając wygodnie na kanapie, i zaczęłam błdzić dłonią po wewnętrznej stronie uda. – A teraz znikaj, mam ochotę się masturbować.

– Co?!

– Nie wiesz, co to znaczy? Samogwałt, onanizm, pobudzanie własnych narządów płciowych. Mam tłumaczyć dalej?

– Nieee... Nie możesz tego zrobić! To straszny grzech...

– ...za który będę się smażyła w czeluściach piekielnych. Ale wiesz, jakie to przyjemne?

– Przyjemne?! – ryknął nieoczekiwanie tuż przy moim uchu.

– Rozkosznie przyjemne.

Zanurzyłam jeden paluszek w swoim wnętrzu i gardłowo jęknęłam. I wtedy go poczułam. Stanowczo ujął moją dłoń i odsunął ją na bok. To było bardzo dziwne. A więc do omamów słuchowych dołączyły i inne symptomy? Ładnie się wczoraj spałam!

– Żle ze mną, źle. – Pokiwałam głową zatroskana.

– Tutaj doskonale się zgadzamy. Twa dusza przez bezbożne czyny stała się czarna niczym bezgwiezdna nocka.

Nie poddałam się. Włączyłam telewizję i poszukałam kanału XXX, jedynej pamiętki, która została w mym mieszkaniu po ekschłopaku. Trafiłam akurat na seks grupowy, jedna panienka była chędożona przez trzech murzynów. Całość akustycznie i wizualnie zmierzała do wielkiego finału.

– Tej to dobrze – mruknęłam.

– Co to ma być? – wygulgotał wzburzony głos.

– Film przyrodniczy pod tytułem *Piekielne orgie*. Też bym tak chciała.

– To przecież... przecież... – O mało nie udławił się z emocji. – To ohydne!

– Spadaj! Relaksuję się. Ponoć jesteś w takich wypadkach dyskretny?

– Przenigdy! – wrzasnął i w tym momencie telewizor zgasł. – Nie będziesz oglądać tych bezecenstw!

– Jakiś ty marudny.

– Ubieraj się i marsz na poranną codzienną mszę!

– Pocałuj mnie w dupę! – odparłam. Jak na anioła stanowczo bywał zbyt krewki.

Pomaszerowałam do sypialni, aby się ubrać. Głos zamilkł obrażony tym, jak go potraktowałam.

Jednak nie na długo.

– Ta spódniczka jest za krótka – powiedział zde gustowany. – A dekolt za głęboki. Kto widział, aby niewiasta tak bezwstydnie odkrywała swe ciało?

– Większość na tym świecie.

– Przebierz się. Przypominam, że udasz się za pół godziny do bożej świątyni.

Wyciągnęłam przed siebie zaciśniętą pięść z wyprostowanym środkowym palcem.

– Wal się, niebiański wypierdku!

– A przedtem do spowiedzi – ciągnął niewzruszenie.

– Co ci tak zależy na moim zbawieniu?

– Dostanę awans – odparł – jak tylko uda mi się sprowadzić grzesznika ze złej drogi.

– Widzę, że niebo nie różni się tak bardzo od naszej codziennej rzeczywistości. Awanse, przepychanki przy korycie, tylko głównodowodzący wciąż ten sam.

– Oj, różni się, różni. Liczą się prawdziwe zasługi. Mój poprzedni przypadek to był amerykański lekarz, zwolennik aborcji, które przeprowadzał bez najmniejszych wyrzutów sumienia. Jednak nawrócił się i

teraz działa w organizacji antyaborcyjnej – pochwalił się głos.

– I po takich zasługach dostałeś zwyczajną mnie? – spytałam nieufnie, związując włosy na czubku głowy.

– To nowa metoda. Wpływ bezpośredni za pomocą techniki werbalnej.

– A ja sądzę, że to moje halucynacje. Zresztą... Matko! Gadam z powietrzem! – jęknęłam nagle, gdy dotarła do mnie absurdalność moich poczynań.

– Nie z powietrzem, tylko z kandydatem na archaniola.

– Te, byt niebiański, masz jakieś imię?

– Daniel.

– Marysia, miło mi. – Wyciągnęłam przed siebie rękę i potrząsnęłam nią, jakbym się z kimś witała. – Coraz lepiej, teraz moja halucynacja ma imię.

– Przebierz się, a nie zastanawiaj nad stanem własnego umysłu. Zapewniam cię, że wszystko z nim w porządku.

W tym momencie rozległ się głośny dźwięk telefonu. Odebrałam, zamieniłam kilka słów na powitanie, po czym z narastającą rozpaczą wsłuchiwałam się we właśnie przekazywaną mi wiadomość. Kiedy skończyłam rozmowę, w pośpiechu rzuciłam się w kierunku lodówki.

– Znów pijesz? To niedopuszczalne!

– Też byś na moim miejscu sobie wypił!

Wyciągnęłam jeszcze resztki czekoladowego tortu i po namyśle pudełko lodów z zamrażarki.

– Czy coś się stało? – Głos odzyskał swe łagodne brzmienie.

– Dzwoniła moja mama i przypomniła mi o czymś, o czym od kilku miesięcy staram się zapomnieć. Bo

widzisz, moi rodzice mają znajomych. Dobrych znajomych. A oni mają syna, którego nie cierpię od samego początku. Zadufany w sobie bydlak – wyrzuciłam z nienawiścią. – Już jako nastolatek naśmiewał się ze mnie. Fakt, że przypominałam wtedy wielki, nieruchawy klocek, ale co z tego? Takich rzeczy się nie zapomina. Spotkaliśmy się rok temu na jakimś grillu. Umówił się ze mną na randkę i nie przyszedł. Wiesz dlaczego? Bo w tym czasie spotkał się z inną kobietą, moją najbardziej nielubianą koleżanką z liceum, ohydą flądą o anielskiej buźce i wyjątkowo wrednym charakterze. Na dodatek postanowił się z nią ożenić i zostałam zaproszona na ten ślub – warczałam, wbijając łyżkę w twarde jeszcze lody.

– Nie widzę problemu. Chyba że jesteś zazdrosna?

– Jestem! Mam prawo być! Wystawił mnie do wiatru. Jak głupia czekałam dwie godziny pełna nadziei i radości. Nawet nie zadzwonił. Do dziś udaje, że nic się nie stało!

– To nie idź na ten ślub. Nadal nie rozumiem, w czym problem.

Owszem, mogłam odmówić, ale ta lafirynda Nika doskonale wiedziała, że byłam zauroczona Krzyśkiem. Sprawiałabym jej tym dodatkową satysfakcję.

– Powinnam pójść, mając u boku szalowego faceta, który sprawiałby wrażenie zakochanego bez pamięci. Całkiem zapomniałam, że miałam takiego znaleźć.

– Ludzkie problemy w obliczu wieczności są takie trywialne.

Ach tak? Głupi niebiański wypierdek. Już ja mu pokażę.

Zerwałam się gwałtownie od stołu i dopadłam leżącej na kuchennym blacie komórki.

– Wiem, co zrobię – powiedziałam spokojnie głosem imitującym radość. – Jest taki jeden, kandydat idealny. W zamian za to będę musiała wziąć udział w tej orgii, do której mnie namawiał.

– Co?!

– ...ale do roli zakochanego amanta świetnie pasuje.

– Ja nie pozwalałam!

Zamarłam w bezruchu, starając się sprawić wrażenie zamysłonej.

– A ty? Jak wyglądasz?

– Co ja? – spytał zdeorientowany.

– Wiesz, aniołowie są podobno cholernie przystojni. Złociste, trefione loczki, błękitne jak niebo oczy, łagodny uśmiech. A ty?

– Ta wiedza nie jest ci do niczego potrzebna. – Nadał się urażony głos.

– Przez dwa lata każda niedziela i uznane kościelne święta.

– O czym ty bredzisz?

– Jak na anioła za dużo w tobie ognia i stanowczości. Chyba jednak gadam z własną wyobraźnią – westchnęłam obłudnie, wybierając numer.

– Nie, zaczekaj! – Komórka wyslizgnęła się z mojej ręki i płynnym ruchem powędrowała na blat stołu. – Wszystkie kościelne święta i raz w miesiącu spowiedź.

– Raz na trzy miesiące. – Bystry chłopiec, od razu skumał, o co mi chodzi.

– Żadnych fizycznych kontaktów.

– Dwa pokazowe pocałunki. Z języczkiem – dodałam.

– Zwariowałaś? Jestem aniołem!

– I co z tego? Za to nawrócisz mnie w rekordowym tempie. Czy nie warto się poświęcić dla tak szybkiego zbawienia mej duszy? – spytałam podstępnie.

– Sam nie wiem... Mówili, że wszelkimi środkami, ale chyba niedokładnie to mieli na myśli.

– Decyduj się, bo dzwonię.

Gdyby mógł, to by sobie pewnie soczyście zaklął.

– Kiedy ten ślub?

– W przyszłą sobotę.

– Dobrze, wtedy się pokażę.

– Żadne takie. Od dziś do niedzieli jesteś mój, fizycznie obecny tuż obok. – Nad moim uchem dało się słyszeć poirytowane prychnięcie. – Kota w worku nie biorę – zastrzegłam.

– Musiałbym przeczytać regulamin.

– Tak czy nie?! – ryknęłam ogłuszająco.

– Jakaś ty nerwowa.

Powietrze tuż obok zawirowało, zgęstniało, zarysowały się kontury męskiej postaci i po chwili moim oczom ukazała się już nie tak hipotetyczna halucynacja.

– I jak? – spytał niepewnie, obserwując moją minę.

Jak? Idealnie! Sylwetka niczym spod dłuta greckiego rzeźbiarza, długie, złociste loki, ciemnoniebieskie oczy i te usta. Tak seksowne, że chciałoby się tylko je całować albo być przez nie całowanym. Szczupła twarz, zgrabny nos, silne dłonie o smukłych palcach. Był tak cudowny, że na dłuższą chwilę zaparło mi dech. Ogólne wrażenie nieco psuło białe giezło przewiązane złocistym sznurkiem oraz rzemykowe sandały, ale tego postanowiłam pozbyć się w pierwszej kolejności.

– Nadasz się. Umowa stoi?

– Tak. Musisz ją jeszcze podpisać. – Z fałd tego prześcieradła wyjął zwinięty w rulon arkusz papieru.

– Anielski cyrograf? – zdumiałam się. – O tym nie słyszałam!

– Podpisz i do niedzieli jestem na twoje rozkazy – powiedział. – W ramach zawartej umowy oczywiście – dodał szybko, widząc moją minę.

Ukułam się w palec końcówką noża i kilka kropel krwi spadło na biały pergamin.

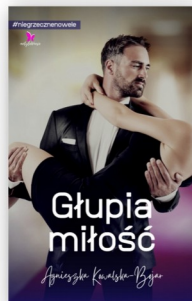
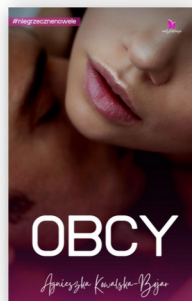
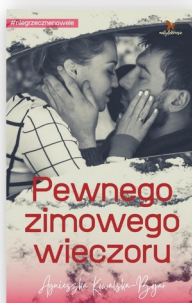
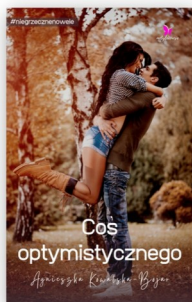
– Niech będzie – powiedziałam uroczyście.

I tak oto zyskałam na tydzień sublokatora oraz perspektywę odwiedzania co niedzielę kościoła.

Kiedy już schował podpisany przeze mnie cyrograf, zatarłam ręce z rozpierającej mnie radości.

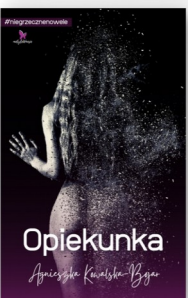
– Dobrze. To od czego zaczniemy? – krzyknęłam z entuzjazmem i o mało co nie udusiłam się ze śmiechu, patrząc na zgrozę malującą się na twarzy mojego osobistego anioła stróża.

#niegrzecznenowełe



Kup książkę

#niegrzecznenowe



Kup książkę